

# Marcin Olejnik

---

## Wojna rosyjsko-gruzińska 2008 roku

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/2 (244), 175-178

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Wojna rosyjsko-gruzińska 2008 roku

Irakli Matcharashvili (Matczaraszwili), 2008 rok. *Wojna rosyjsko-gruzińska. Wojna, która nie wstrząsnęła światem*, Oświęcim 2013

Wojna Rosji z Gruzją w sierpniu 2008 r. nadal budzi emocje uczestniczących w niej stron. Różnorodne problemy Kaukazu Południowego, a szczególnie kwestie polityczno-militarne, są przedmiotem stałego zainteresowania historyków, politologów, analityków wojskowych oraz ekspertów. Tym bardziej więc warto odnotować ukazanie się nakładem oświęcimskiego wydawnictwa „Napoleon V” poświęconej tej tematyce książki gruzińskiego autora Irakli Matczaraszwilego. Publikacja stanowi pełniejszą, uzupełnioną i rozszerzoną wersję pracy doktorskiej przygotowanej w Zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a jej pierwotny – moim zdaniem właściwszy – tytuł brzmiał: „Przyczyny, przebieg oraz skutki rosyjsko-gruzińskiego konfliktu z sierpnia 2008 roku”. W przedmowie do książki dr hab. Maciej Franz, profesor UAM, podkreśla jej niezwykłość wynikającą z tego, że mamy tu po raz pierwszy do czynienia z historią wojny rosyjsko-gruzińskiej z 2008 r. widzianą oczyma Gruzina, patrioty nieobojętnego na sprawy swojej ojczyzny, a przy tym badacza kompetentnego – absolwenta szkoły wojskowej przy Ministerstwie Obrony Gruzji oraz – jak sam się przedstawia – weterana francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Należy zatem przyjąć, że autor zna przedmiot badań, jakich się podjął. Zagadnienia wojskowe (i wojenne) nie są mu obce i prawdopodobnie może znać je z autopsji, co, jak się wydaje, ma znaczenie w jego stosunku emocjonalnym do omawianego zagadnienia.

Wojna gruzińsko-rosyjska z sierpnia 2008 r. stanowiła kolejną fazę ciągnącego się od rozpadu ZSRR w 1991 r. konfliktu narodowościowego (ale i terytorialnego) pomiędzy Gruzją a Abchazją i Osetią Południową. O wyjątkowości tej fazy konfliktu stanowi jednak to, że po raz pierwszy od powstania Federacji Rosyjskiej jej regularne oddziały wojskowe (nie uwzględniamy tu oczywiście tzw. Wspólnych Sił Pokojowych Wspólnoty Niepodległych Państw) wzięły udział w działaniach zbrojnych przeciwko innemu państwu. Był to więc swoisty precedens w najnowszej historii państw tego regionu. Precedens, który uzasadnia potrzebę bliższego przyjrzenia się zarówno genezie, przebiegowi, jak i skutkom składających się nań wydarzeń.

Książka została podzielona na dwie części. Pierwsza z nich, zasadnicza, oprócz przedmowy i wstępu zawiera pięć merytorycznych rozdziałów, druga zaś stanowi bogaty aneks mieszczący relacje uczestników działań wojennych – szeregowych żołnierzy i dowódców – spisy jednostek wojskowych oraz analizy przebiegu działań wojennych w Gruzji w 2008 r. Całość narracji została przedstawiona w logicznym i przejrzystym układzie chronologicznym. W rozdziale pierwszym poświęconym historycznemu tłu konfliktu przedstawiono dzieje Osetyczyków w Gruzji od czasów najdawniejszych, przez okres odzyskania niepodległości Gruzji w roku 1918, aż po upadek ZSRR w roku 1991 i następstwa tego wydarzenia w postaci konfliktów narodowościowych na terenach Osetii Południowej i Abchazji, które to tereny stały się częścią nowo powstałej Republiki Gruzji. W rozdziale drugim autor szczegółowo omówił siły zbrojne stron konfliktu: gruzińskie, rosyjskie, abchaskie oraz południowoosetyjskie. Rozdział trzeci zawiera zaś zapis bezpośrednich wydarzeń, a następnie opis gruzińsko-rosyjsko-osetyjskich działań wojennych od 6 do 16 sierpnia 2008 r. Rozdział następny przynosi omówienie strat stron konfliktu, szczegółowe analizy udziału w wojnie wszystkich rodzajów broni oraz opis zmian, które zaszły w nich po wojnie.

W ostatnim rozdziale zawarto świadectwa mające w zamyśle autora udokumentować wtargnięcie wojsk rosyjskich na terytorium Gruzji już 7 sierpnia 2008 r. Publikację zamyka zbiór 137 fotografii obrazujących działania wojenne. Tę część książki, nazwijmy ją ikonograficzną, uzupełnia mapa, na której przedstawiono główne obiekty będące celem ataków wojsk rosyjskich, osetyjskich, abchaskich i gruzińskich, kierunki ich przemieszczania się oraz daty poszczególnych zdarzeń.

Niewątpliwą zaletą pracy, mimo tendencji do preferowania gruzińskiego punktu widzenia, jest przedstawione w rozdziale pierwszym historyczne tło konfliktu. Warto przy okazji zauważyć, że przywołana tam jako „bardzo dobra” praca prof. Andrzeja Furiera (*Droga Gruzji do niepodległości*, Poznań 2000) nie była – jak ją określono – dysertacją doktorską, lecz stanowiła plon jego późniejszych badań kartwelologicznych. W dalszej części książki mamy do czynienia z efektem rzetelnie wykonanej pracy analitycznej, przeprowadzonej na podstawie bogatej kwerendy – autor dotarł do niezwykle interesujących materiałów strony przeciwnej, jak choćby przywołany na s. 49, opublikowany jeszcze w 2007 r. artykuł w rosyjskim piśmie „Segodnia” zatytułowany *Dlaczego Gruzja przegra przyszłą wojnę*. Dla analityków wojskowych przydatne będą spisy jednostek wojskowych biorących udział w działaniach wojennych (s. 65–73), jak też w miarę szczegółowy zapis wydarzeń pięciu dni wojny, czasu bezpośrednio ją poprzedzającego, jak i tego, który nastąpił po niej (rozdział trzeci). Poruszające są relacje żołnierzy biorących udział w walkach (s. 145–161). Całość stanowi autorską, dodajmy gruzińską, próbę przybliżenia polskim czytelnikom zagadnień niewątpliwie ciekawych, aczkolwiek choćby z uwagi na odległość geograficzną i – co być może ważniejsze – odmienności mentalne, pozostających poza ich bezpośrednim zainteresowaniem. Gruzja bowiem to kraj, który ciągle leży poza widnokresem przeciętnego Europejczyka. Dosłownie i w przenośni. Co więcej, Gruzja to dla wielu nadal część byłego Związku Radzieckiego, poimperialne państwo postkomunistyczne leżące na dalekiej, a przez to niewidzialnej granicy dzielącej Europę i Azję. Wydaje się jednak, że euroatlantyckie plany, pronatowskie aspiracje i dążenia Gruzinów powinny skłaniać czytelników, a tym bardziej analityków w Europie, a więc i w Polsce, do pilnego śledzenia wydarzeń na Kaukazie Południowym.

We wstępie (s. 14) autor podaje, że w pracy (...) *zostały wykorzystane wszystkie dostępne źródła i opracowania (polskie, gruzińskie, abchaskie, rosyjskie, francuskie oraz angielsko-amerykańskie*. Z polskich publikacji przywołuje jedynie książkę Radosława Grodzkiego pt. *Wojna gruzińsko-rosyjska 2008. Przyczyny – przebieg – skutki* (Warszawa 2009). Szkoda, że nie uwzględnił kilku innych polskich publikacji, które ukazały się przed wydaniem jego książki. Mam tu na myśli prace Roberta Potockiego (*Wojna sierpniowa*, Warszawa 2009) i dr Olgi Pliszczyńskiej (*Polityka „niebezpieczeństwa” Gruzji*, Lublin 2010), a także interesujące opracowanie pt. *Konflikt rosyjsko-gruziński w 2008 roku* (Gdynia 2011), które ukazało się jako tom drugi wydawanej przez Akademię Marynarki Wojennej serii „Międzynarodowe Prawo Humanitarne”. Wykorzystanie książki Olgi Pliszczyńskiej pozwoliłoby, jak sądzę, wzbogacić recenzowaną pracę w kwestii stosunków gruzińsko-amerykańskich oraz odwołać się – co wydaje się szczególnie ważne – do prezentowanych przez autorkę informacji dotyczących geostrategicznych interesów Stanów Zjednoczonych Ameryki w regionie Kaukazu Południowego.

Pewnym niedostatkiem publikacji jest niekonsekwencja w zapisie gruzińskich nazw, ich tłumaczenie oraz korekta. Aczkolwiek nie należy poprawiać Gruzina w jego ojczystej mowie, to jednak w tekście spolszczonym powinno się respektować zasady i zwyczaje obowiązujące na gruncie polszczyzny. Jeśli zatem przyjęło się w polskim piśmiennictwie używać nazw regionów w spolszczonej formie, to jak sądzę należy uszanować tę praktykę, a nie stosować nazwy mieszane, np. „Wewnętrzna *Karili*” zamiast Kartlia Wewnętrzna

na (s. 15 i 16). Podobna zasada powinna być stosowana w zapisie nazwisk. Jeżeli imię i nazwisko prezydenta piszemy po gruzińsku *Micheil Saakaszwili* (jak to czynią Materski i Furier), to nie powinniśmy wprowadzać zapisu rosyjskiego: „Michaił” (s. 76 i 182). Ów brak konsekwencji w pisowni występuje zresztą dość często. Raz zatem pisze się „związek radziecki” (s. 175 i 187, stosując o dziwo małe litery!), nieco dalej zaś używa się skrótu ZSRS (s. 188) odnoszącym się, jak można domniemywać, do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Podobne niekonsekwencje można zauważyć w tłumaczeniu nazw własnych, np. rurociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan (tzw. BTC) występuje w pracy jako Baku–Tbilisi–Dzei-chan (s. 61 i 62), co jest tłumaczeniem z języka rosyjskiego.

Z niewiadomych przyczyn autor unika analizy oficjalnych, „cywilnych” relacji i dokumentów, których znaczenie dla tematu jest przecież pierwszorzędne. Dziwi to, tym bardziej że jako Gruzin nie miał przecież kłopotów z dotarciem do nich – swego czasu był nawet stażystą w biurze jednego z polskich europosłów w Brukseli, tym bardziej że o cytaty lub znacznie szersze ich fragmenty w niektórych miejscach pracy aż się prosi. Na przykład w rozdziale trzecim, w części zatytułowanej *Wojna* (s. 78), jest przytoczony fragment telewizyjnego wystąpienia prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego z godzin wieczornych 7 sierpnia 2008 r., a więc tuż przed faktycznym rozpoczęciem działań wojennych. Przemówienie to zawierało sporo trudnych do przetłumaczenia treści i z tego też tytułu warto byłoby przytoczenia w całości, a także szczegółowego przeanalizowania. Z podobnych powodów należałoby uwzględnić poświęcone tej kwestii przemówienie prezydenta (a także premiera) Federacji Rosyjskiej. Również dramatyczne przemówienie ówczesnego przewodniczącego gruzińskiego parlamentu Dawida Bakradze z 10 sierpnia (porównuje on w nim ówczesne wydarzenia do sytuacji z 1921 r.) należałoby zamieścić w całości, a nie, jak to uczyniono, ograniczać się do przytoczenia 3-zdaniowego skrótu (s. 97). We fragmencie rozdziału piątego, zatytułowanym *Kto strzelił pierwszy* (s. 134), autor wspomina o (...) *oficjalnych dokumentach przygotowanych przez Komisję Europejską*. Można się tylko domyślać, że chodzi tu o tzw. raport Tagliavini (od nazwiska pani ambasador Heidi Tagliavini, przewodniczącej IIFFMCG), czyli sprawozdanie powołanej w grudniu 2008 r. przez Radę Unii Europejskiej Niezależnej Międzynarodowej Misji Rozpoznawczej ds. Konfliktu w Gruzji (Independent International Fact-Finding Mission on the Conflict in Georgia – IIFFMCG)<sup>1</sup>. Analiza tego dokumentu mogłaby rzucić interesujące światło na poczynania stron konfliktu, a odpowiedź na pytanie: „kto strzelił pierwszy” okazałaby się nie tak oczywista jak chce autor. Co prawda w dalszej części tekstu przywołuje on ten dokument (ponownie błędnie zapisując nazwisko – Taliavin), aczkolwiek przytacza tylko jedno wyjęte z kontekstu zdanie. Sprawia to wrażenie, jakoby chodziło mu nie tyle o obiektywne rozważenie problemu, ile raczej o uzasadnienie własnego punktu widzenia. Stanowi to poważny mankament omawianej publikacji.

Należy też zauważyć, że zamykając pracę bibliografią, prawdopodobnie przez niedopatrzenie, ułożono niezgodnie z zasadami obowiązującymi w polskim piśmiennictwie naukowym. Brakuje też – co szczególnie ważne w pozycji traktującej o działaniach wojennych, w dodatku rozgrywających się na tak bardzo zróżnicowanym terytorium – indeksu nazw geograficznych, nie wspominając o indeksie osobowym czy rzeczowym. Publikacje dotyczące działań wojennych powinny z zasady zawierać bogaty materiał ikonograficzny. Pozwala to czytelnikowi na przestrzenne wyobrażenie sobie poszczególnych ruchów wojsk, kierunków natarcia czy odwrotu. Mapa najlepiej uzmysławia pojęcie danego terytorium, jego zasięg lub utratę. Dlatego szkoda, że autorowi nie udało się

<sup>1</sup> *Report – 09.2009*, <http://ceiig.ch>.

poszerzyć zamieszczonego materiału kartograficznego o bardziej szczegółowe opracowanie. Zamieszczona bowiem w publikacji jedna tylko mapa, *notabene* dość schematyczna, była już publikowana w innych opracowaniach, a ponadto ma ona charakter popularnonaukowy (dostępna jest w Internecie). Niejasne też pozostają prawa autorskie do owej mapy, albowiem nigdzie nie znajdujemy informacji o jej twórcy. Uwaga ta dotyczy również pozostałego pomieszczonego w książce materiału ikonograficznego. Widać, że Irakli Matczaraszwili skorzystał z bogatej „oferty” Internetu, zamieszczając zdjęcia znanych międzynarodowych agencji fotograficznych (rozpoznawalne są choćby zdjęcia z sierpnia 2008 r. z Gori, publikowane wcześniej np. w „Newsweeku” – s. 218). Aczkolwiek zdjęcia te niewątpliwie wzbogacają dokumentacyjną warstwę narracji, to jednak niektóre z nich, najbardziej drastyczne, epatują okrucieństwem wojny w nadmiarze (s. 238 i 241). Bardzo wiele do życzenia pozostawia ponadto ich jakość edytorska – niektóre są prawie zupełnie nieczytelne (s. 227 i 242).

Omawiana książka opatrzona jest podtytułem *Wojna, która nie wstrząsnęła światem*. Jest to oczywiste nawiązanie do znanej amerykańskiej publikacji Ronalda D. Asmusa pt. *Mała wojna, która wstrząsnęła światem. Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu* (Warszawa 2010). Książka to o tyle ciekawa, że nieco odśladania kulisy wydarzeń po amerykańskiej stronie konfliktu. Bo o tym, że Stany Zjednoczone były pośrednio, ale jednak zaangażowane w cały proces, nikt już dziś nie ma wątpliwości.

Wracając do przedmiotu naszej recenzji, należy postawić pytanie, czy zawarte w podtytule książki twierdzenie autora *2008 roku* jakoby opisana przez niego wojna nie wstrząsnęła światem jest zasadne? Otóż, moim zdaniem, nie. Wydarzenia w Gruzji z sierpnia 2008 r. spowodowały bowiem sekwencję bardzo znaczących zdarzeń o zasięgu ogólnosiwiatowym: począwszy od samej Gruzji, przez Rosję, Stany Zjednoczone aż po poszczególne państwa Unii Europejskiej. Odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, uruchomiono, nieznane od zakończenia zimnej wojny, działania dyplomatyczne w sferze stosunków amerykańsko-rosyjskich. Unia Europejska po raz pierwszy w swych dziejach wykazała minimum wewnętrznej spójności w dziedzinie polityki zagranicznej i obronności, doprowadzając do niesprawiedliwego (z gruzińskiego punktu widzenia), aczkolwiek skutecznego zawieszenia broni już po kilku dniach konfliktu. Mamy jeszcze polski wątek: prezydent Lech Kaczyński mógł zamanifestować swe przywódcze aspiracje w stosunku do państw Europy Środkowej i Wschodniej i być może wspólnie z innymi przywódcami przybyłymi do Tbilisi 12 sierpnia 2008 r. przyczynił się do tego, iż wojska rosyjskie i osetyjskie nie zapędziły się aż na plac Wolności – nie dotarły więc do serca gruzińskiej stolicy.

Warto też wspomnieć o jeszcze innych konsekwencjach tej wojny, a mianowicie o głębokiej reorganizacji sił zbrojnych państw bezpośrednio uczestniczących w konflikcie: Federacji Rosyjskiej i Republiki Gruzji. Skutkiem o niebagatelnym znaczeniu jest uzyskanie przez państwo gruzińskie wielomiliardowej pomocy międzynarodowej, stanowiącej impuls rozwoju gospodarczego. Zakrawa to na swoisty paradoks, jeśli pamiętać, że u genezy tej pomocy tkwi potencjalnie wyniszczająca wojna. Wojna sierpniowa została też wygrana przez Gruzję propagandowo: jej walka z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem spotkała się z sympatią i solidarnością społeczności międzynarodowej. Rosja zaś utrzymała swój czarny wizerunek i, pomimo zwycięstwa i utrwalenia swoich wpływów na Kaukazie Południowym, wyszła z konfliktu w roli agresora.

Można na koniec stwierdzić, że mimo poważnych błędów, przede wszystkim osłabiających obiektywizm zawartych w niej ocen, recenzowana książka stanowi niewątpliwie istotny wkład w poznanie genezy, przebiegu i charakteru wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 r.

*Marcin Olejnik*